Redakcja ... Administracja ... ul. Świrk... (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo" ... zł. ... gr. z odnoszeniem do domów ... gr. Od dnia 1 stycznia ... r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok X. Nr. 326 — Łódź, wtorek, 27 listopada 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Naprężona sytuacja polityczna.

Książę Paweł grozi!..

Ważne rozmowy w pałacu króla Anglji.

LONDYN 27.11 John Simon udał się wczoraj do pałacu Buckingham, gdzie odbył dłuższą rozmowę z przybyłym na ślub księżniczki Maryny regentem Jugosławji księciem Pawłem. Do rozmowy tej przywiązują w Londynie duże znaczenie, tembardziej, że poprzedziło ją posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którem omawiano również zatarg jugosłowiańsko - węgierski.

Książę Paweł miał w rozmowie z sir John Simonem dać wyraz swemu zaniepokojeniu spowodu obrotu, jaki przybrać mogą wydarzenia w Jugosławji, o ile nota jugosłowiańska, skierowana do Ligi Narodów nie będzie odpowiednio potraktowana i Jugosławja nie otrzyma zadośćuczynienia.

W kołach rządu brytyjskiego sytuacja oceniana jest jako bardzo trudna i wymagająca ostrożnego załatwienia. W kołach tych uważają, że z jednej strony byłoby lepiej może całą sprawę odłożyć do stycznia i dać Lidze Narodów możność poważnego i szczegółowego rozważenia skargi jugosłowiańskiej, z drugiej jednak strony zachodzi obawa, że sprawa sporu znajduje się już w takiem stadjum, iż niezałatwienie jej doprowadzi do jeszcze większego zaognienia w okresie zwłoki i wytworzyć może sytuację, z której wybrnięcie za 6 tygodni będzie daleko trudniejsze.

Rząd brytyjski zdecydować ma w ciągu bieżącego tygodnia sprawę taktyki i instrukcyj, jakich udzieli min. Edenowi, który w końcu tygodnia odjedzie znowu do Genewy.

Domysły dziennikarzy niemieckich na temat

odpowiedzi polskiej na notę Francji.

Berlin 27,11 Wobec braku autentycznych informacyj o treści noty francuskiej do Polski, prasa niemiecka ogranicza się narazie do podawania domysłów i przypuszczeń swoich korespondentów z Paryża i Warszawy na temat przyjęcia, jakie czeka ofertę francuską ze strony Polski.

Paryski korespondent „National Ztg." twierdzi, iż nota utrzymana jest w tonie bardzo przyjaznym, przyczem rząd polski proszony jest o powzięcie ostatecznej decyzji. Rząd francuski— pisze korespondent— wskazuje na wielkie korzyści, jakie mogłyby wyniknąć dla Polski z przyjęcia projektu paktu.

Zdaniem korespondenta warszawskiego „Frankfurter Ztg." odpowiedź polska nie będzie w stu procentach przyjęciem ani też odrzuceniem noty, natomiast zawierać będzie zalecenia, aby idea Paktu Wschodniego została przekształcona w sensie tych metod. które już obecnie doprowadziły do zapewnienia trwałości stosunków między państwami Europy Wschodniej.

Inżynier zabił żonę wyższego urzędnika.

Dwa trupy w sypialni.

Czerniowce, 27. 11. — Z Jass donoszą o strasznej tragedji miłosnej. Żona wyższego urzędnika kolejowego Anna Olaru, od dłuższego czasu utrzymywała bliskie stosunki z kierownikiem miejskich zakładów elektrycznych, inż. Emilem Vanatoru. Inżynier zażądał od swej kochanki, aby opuściła męża i z nim zamieszkała, na co ta jednak absolutnie nie chciała się zgodzić ze względu na dzieci. Wczoraj zjawił się u Olarów niespodziewanie inżynier. W pokoju Anny Olaru rozległy się w kilka minut po jego przybyciu dwa strzały. Gdy Olaru wyłamał zamknięte drzwi do pokoju żony, zastał już tylko zwłoki żony i jej kochanka.

Vanatoru zastrzelił swą kochankę poczem sam wpakował sobie kulę w serce.

—:o:—

Amb. Chłapowski doktorem honoris causa

uniwersytetu w Nancy.

PARYŻ, 27.11 W środę rozpoczną się w Nancy uroczystości, związane z rozpoczęciem roku akademickiego i z jubileuszem honorowego dziekana wydziału prawnego. W toku tych uroczystości nastąpi również wręczenie dyplomów i insygnij doktora honoris causa ambasadorowi Chłapowskiemu i włoskiemu ministrowi Rocca. Uroczystości rozpoczną się od przyjęcia 40 delegatów francuskich i cudzoziemskich przez rektora Bruntza oraz członków rady uniwersyteckiej a zostaną zakończone wycieczką w okolice Verdun.

Zgon znanego konstruktora

samochodów wyścigowych

Berlin, 27. 11. — Ze Stuttgartu donoszą, że zmarł tam na udar serca znany konstruktor typu samochodów wyścigowych firmy Mercedes Benz inż. dr. Hans Nibel.

Egzekucja w Weimarze

Berlin 27,11 W Weimarze wykonano wczoraj wyrok śmierci na 2 zbrodniarzach.

—:o:—

Straszliwe skutki omyłki.

Pasażerka pod kołami pociągu.

Katowice 27,11 Wieczorem wsiadła 30-letnia Chaja Blumenfrucht na dworcu osobowym w Katowicach przez pomyłkę do pociągu jadącego w stronę Dziedzic, zamiast do pociągu idącego do Mysłowic.

Spostrzegłszy pomyłkę wyskoczyła z pociągu, który był już w ruchu i dostała się pod koła.

Wleczona przez pociąg około 30 metr. poniosła śmierć. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala w Katowicach. Zmarła pochodziła z Modrzejowa koło Sosnowca.

—:×:—

Unieruchomienie fabryk w Białymstoku.

Zastój w większych zakładach.

BIAŁYSTOK, 27.11 W ciągu bieżącego tygodnia w kilku tutejszych fabrykach włókienniczych unieruchomione będą drugie zmiany. Kilka przędzalń zostanie całkowicie unieruchomionych.

Z początkiem grudnia zapanować ma według wszelkiego prawdopodobieństwa częściowy zastój również w większych zakładach.

W ubiegłym tygodniu do Białegostoku zawitali już nieliczni kupcy robiąc tu zakupy grubszych materjałów włókienniczych.

Jak widzimy sezon tegoroczny w białostockim przemyśle włókienniczym ma się już ku końcowi.

Pracownik dworski zamordował przyjaciółkę.

OHYDNA ZBRODNIA POD SAMBOREM.

SAMBOR, 27. 11. — Na torze kolejowym obok stacji kolejowej Nadyby (pow. Sambor) znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety z połamanemi rękami i rozbitą czaszką. W zwłokach rozpoznano 32-letnią Marję Zajączkowską, córkę gospodarza z Nadyb, która, jak stwierdzono, była w dziewiątym miesiącu ciąży. Odkrycie powyższe przedstawiało się początkowo jako zwykłe samobójstwo, dopiero bliższe oględziny trupa stwierdziły, że Zajączkowska została wprzód zamordowana i dla upozorowania samobójstwa zaciągnięta na tor kolejowy.

Dochodzenia ustaliły, że Zajączkowska od szeregu lat utrzymywała intymne stosunki z 28-letnim Józefem Pastuchem urzędnikiem obszaru dworskiego w Nadybach, przed trzema laty miała z nim dziecko, za które płacił on jej alimenta. Naskutek tych ustaleń przytrzymano podejrzanego o tę zbrodnię Pastucha, który w czasie przesłuchiwania przyznał się do popełnienia tej zbrodni, opisując jej przebieg.

Krytycznego wieczoru wywabił on Zajączkowską na pole obszaru dworskiego i w czasie utarczki słownej zadał jej tępem narzędziem cios w głowę, powodując pęknięcie czaszki, a w rezultacie śmierć, chcąc się w ten sposób pozbyć kochanki i płacenia nowych alimentów za dziecko, mające przyjść na świat. Następnie zaciągnął nieżyjącą już Zajączkowską na znajdujący się wpobliżu tor kolejowy, celem upozorowania samobójstwa. Przez zwłoki przejechały dwa pociągi, masakrując je w straszny sposób. Zbrodniarza odstawiono do Sądu Okręgowego w Samborze.

NIEUDOLNA DENTYSTKA

wpuściła chłopcu igłę do gardła.

WARSZAWA, 27. 11. — Do Urzędu Prokuratorskiego wpłynęła sprawa przeciwko lekarce - dentystce J. G. o spowodowanie niezwykłego wypadku.

Oskarżona lekarka praktykowała w jednej ze szkół powszechnych i tam m. i. leczyła chłopca, 10-letniego Stanisława Butkiewicza. Podczas zabiegu wyciągania nerwu, dentystka wypuściła igłę z palców i igła ta ugrzęzła chłopcu w przełyku.

Nie mogąc wyciągnąć igły, dentystka owinęła ją w watę, a potem poleciła chłopcu jeść dużo ciasta i połknąć igłę. Po tym wypadku nastąpiły u chłopca ciężkie komplikacje. Zabrano go do szpitala, gdzie mimo dokonania dwóch zabiegów operacyjnych, igły nie zdołano z organizmu wyciągnąć.

Chłopiec przebywa już miesiąc w szpitalu i stan jego coraz bardziej się pogarsza, wobec czego rodzice chłopca złożyli doniesienie do prokuratora. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Odkrycie pokładów złota

na prawym brzegu Amuru.

MOSKWA, 27. 11. — Wedle doniesień dzienników sowieckich, japońska ekspedycja geologiczna wykryła na prawym brzegu Amuru, na terytorjum mandżurskiem, wielkie pokłady złotodajnego piasku.

Eksploatacja rozpocząć się ma w najbliższym czasie.

Awanturnicy zabili kijami staruszkę

Trzech zwyrodnialców ujęto.

Katowice, 27. 11. — W nocy sześciu młodych ludzi z Dylaków, w pow. Opolskim, zabawiało się ochoczo w pewnym lokalu, racząc się obficie alkoholem. Po spożyciu większej ilości alkoholu udali się oni późną porą nocną do gospodarstwa chałupnika Korneczki, uzbroiwszy się poprzednio w sękate kije.

Na podwórzu zabudowania Korneczki wszczęli pijani młodzieńcy niebywałą awanturę wygrażając się właścicielowi gospodarstwa oraz jego 60-letniej żonie.

Korneczka wraz z żoną, zwabieni hałasami na podwórzu, wybiegli z mieszkania na dwór, gdzie awanturnicy zatłukli staruszkę kijami. Korneczkowa, straciwszy przytomność, wyzionęła na miejscu ducha. Zaalarmowana policja zdołała ustalić nazwiska wszystkich 6-ciu awanturników z których dotychczas trzech zdołano ująć i osadzić w aresztach.

Dar Ojca Św. dla ofiar tajfunu

na Wyspach Filipińskich.

Miasto Watykańskie dn. 27,11 Ojciec Św. ofiarował na rzecz poszkodowanych przez tajfun na Wyspach filipińskich sumę 120,000 lirów.

Za przykładem Papieża amerykański Czerwony Krzyż ofiarował 250 bezdomnym mieszkańcom Manili 50-000 dolarów.

NOWY PRZEWODNICZĄCY PAPIESKIEJ KOMISJI KODYFIKACYJNEJ.

Miasto Watykańskie 27,11 Przewodniczący papieskiej komisji kodyfikacyjnej prawa kanonicznego Kościoła wschodniego na miejsce zmarłego śp. kardynała Gasparri mianowany został kardynał Ludwik Sincero, sekretarz św. Kongregacji Kościoła Wschodniego.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.40; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Dopiero za kilka dni rozpocznie się

wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej

ŁÓDŹ, 27.11. — W związku z podaną przez nas zapowiedzią, iż obligacje drugiej transzy Pożyczki Narodowej miały być wydawane w końcu ub. tygodnia, dowiadujemy się że obligacje te nadeszły z Warszawy do poszczególnych urzędów skarbowych w Łodzi dopiero wczoraj.

Ponieważ wydawanie obligacyj Pożyczki poprzedzone być musi wypełnieniem ich, i to bardzo dokładnem, przeto procedura ta zajmie urzędom jeszcze kilka dni.

Zapowiedź o terminie wydawania obligacyj według porządku alfabetycznego ogłoszona zostanie w najbliższych dniach w prasie łódzkiej i na tablicach obwieszczeniowych poszczególnych urzędów skarbowych.

Pojedynek dwu wieśniaczek

na.. szkopki do mleka.

ŁÓDŹ 27 listopada. Krwawą batalję na tle porachunków sąsiedzkich stoczyły Józefa Rózga i Marjanna Chrapska, zamieszkałe we wsi Szydłów, powiatu piotrkowskiego.

Wczoraj przed wieczorem powracająca z obory od uboju Rózga natknęła się na Chrapską. Ostra sprzeczka pomiędzy wrogo usposobionemi względem siebie wieśniaczkami zamieniła się w bójkę. Znieważona czynnie przez przeciwniczkę Rózga szkopkiem od mleka zaczęła zadawać Chrapskiej ciosy w głowę.

Po kilku uderzeniach Chrapska padła nieprzytomna na ziemię. Ciężko okaleczoną wieśniaczkę przewieziono na kurację do szpitala w Piotrkowie, gdzie lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki i wypłynięcie lewego oka.

Stan Marjanny Chrapskiej jest groźny. Józefa Rózga osadzona została w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert trzydziestej dziewiątej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Projekt ustawy o układach zbiorowych pracy.

Ogólne obowiązki i uprawnienia stron.

WARSZAWA, 27.11. — Rada Ministrów rozpatrywać będzie w najbliższym czasie projekt ustawy o układach zbiorowych pracy. Projekt przewiduje, że układ zbiorowy ustala warunki, jakim mają odpowiadać umowy indywidualne o pracę lub umowy o naukę uczniów przemysłowych oraz określa związane z pracą

ogólne obowiązki i uprawnienia stron.

Układ zbiorowy zawrzeć może ze strony pracodawców poszczególny pracodawca lub zrzeszenie, ze strony pracowników zaś — związek pracowników; w pewnych wypadkach układ zbiorowy zawrzeć może ogół pracowników zakładu pracy, reprezentowany przez delegację. Układ zbiorowy powinien być zawarty na piśmie i zarejestrowany u właściwego inspektora pracy. Ustala on działy pracy i kategorje pracowników, których dotyczy, z oznaczeniem terenu działania.

Ustawa nie dotyczy następujących kategoryj pracowników: osób, zatrudnionych w urzędach państwowych, przedsiębiorstwach państwowych, Polska Poczta, Telegraf i Telefon i Polskie Koleje Państwowe, pracowników monopoli, prowadzonych w zarządzie państwowym, pracowników lasów państwowych, uczniów w warsztatach szkolnych, pracowników urzędów gminnych i samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, których warunki pracy oparte są na statucie, robotników rolnych, leśnych i ogrodowych oraz przedsiębiorstw związanych z tego rodzaju gospodarstwami, nieposiadających przeważającego charakteru handlowego lub przemysłowego.

Nauczyciel z falszywemi dokumentami

Interwencja u Marszałka Piłsudskiego.

Katowice 27,11 Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał ciekawą sprawę przeciwko b. kierownikowi szkoły w Janowic i Biasowicach Franciszkowi Leszczyńskiemu, obecnie zamieszkałemu w Białymstoku. Oskarżony zjawił się na rozprawie osobiście.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w sierpniu 1922 r. wprowadził w błąd Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach i przez to wyrządził Skarbowi Państwa wzgl. Skarbowi Śląskiemu

około 23 tys. zł. szkody.

Oskarżony ubiegając się mianowicie w 1922 r. o posadę nauczyciela na Górnym Śląsku, przedłożył władzom fałszywe dokumenty, które stwierdziły, że ukończył on rzekomo Seminarjum Nauczycielskie w Solcu w 1904 r. oraz że przed wojną był nauczycielem w Maninie powiat Ostrowski a następnie w Jankowicach i Ostrowcu

Na podstawie tych dokumentów został on zaliczony w poczet nauczycieli wykwalifikowanych i dlatego przyznano mu pensję

w wysokości 370 zł. miesięcznie.

W grudniu 1929 r. wskutek pewnych nieporozumień pomiędzy oskarżonym a innymi nauczycielami ,sprawa wydała się i oskarżony został natychmiast zwolniony ze stanowiska kierownika szkoły. Gdy nastąpiło jego zwolnienie ze służby oskarżony wyjechał do Druskiennik, gdzie bawił marsz. Piłsudski i ubiegał się o audjencję.

Nie został on jdnak do niego dopuszczony i dlatego przez dwa dni ciągle się kręcił po ogrodzie w pobliżu jego willi. Wreszcie, gdy marszałek Piłsudski szedł do łazienek, Leszczyński zaczepił go i wręczył mu prośbę, która jednak najprawdopodobniej nie odniosła pożądanego skutku, gdyż do dnia dzisiejszego p. Leszczyński nie został do pracy **spowrotem przyjęty.**

Oskarżony na rozprawie do winy się nie przyznał i powoływał się na swą pracę kulturalno-oświatową w b. zaborze rosyjskim, gdzie — jak opowiadał — prowadził tajne szkoły polskie. Na wniosek obrońcy sąd postanowił sprawę umorzyć, gdyż od chwili popełnionego czynu **upłynęło wiecej jak 10 at** Od tego postanowienia prokurator wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Nie wolno przetrzymywać cudzych listów

Ukarany sąsiad.

WŁOCŁAWEK 27.11. Niejaki Fugman zaapelował do Wydziału Zamiejscowego we Włocławku od wyroku Sądu Grodzkiego, skazującego go na 50 zł. grzywny za przestępstwo z art. 253 par. 1 K.K. mianowicie o

przywłaszczenie cudzej korespondencji.

Między ojcem Fugmana a jego sąsiadem Trzcinalskim istniał spór który został zatwiony w Sądzie wyrokiem zaocznym skazującym Trzcinalskiego. Kiedy listonosz przyniósł do Trzcinalskiego pismo sądowe

nie zastał go w domu.

Listonosz poprosił Fugmana aby odebrał list i wręczył go Trzcinalskiemu. Rzeczywiście Fugman list odebrał, ale z oddaniem się nie śpieszył. Zaczekał,

aż wyrok się uprawomocni

i dopiero wtedy podrzucił list przez okno Trzcinalskiemu.

Rzecz charakterystyczna, że listu nie naruszył Fugman. Niemniej jednak Trzcinalski czuł się pokrzywdzony podobnym obrotem rzeczy i oskarżył Fugmana o przywłaszczenie i przetrzymanie korespondencji do niego.

Fugman nie przyznał się do winy i wyjaśnił że list wręczył osobiście Trzcinalskiemu tego samego, czy następnego dnia po otrzymaniu. Całe oskarżenie zaś spowodowała niechęć Trzcinalskiego do niego. Ma być to zemsta za wytoczone sprawy.

Sąd jednak nie dał wiary wyjaśnieniom Fugmana, zatwierdził wyrok I-szej instancji i jeszcze dodał 10 zł. opłat sądowych i koszta.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Mały ruch graniczny między Jugosławją a Austrją został zamknięty. Na granicę odeszły wojska austrjackie.

(—) W odpowidzi na demonstracje czeskich studentów przeciwko niemieckiemu uniwersytetowi w Pradze, wybuchły zajścia studentów w Wiedniu zwrócone przeciwko Czechom.

(—) W kopalni Macziszima, w prowincji Nagasaki, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której zginęło kilkudziesięciu górników.

(—) Ambasador Laroche wczoraj wręczył ministrowi Beckowi notę rządu francuskiego.

(—) Duże rozgoryczenie wywołała wiadomość, że rząd włoski odmówił wydania władzom francuskim dra Pavelicza i Kwaternika, którzy uznawani byli za głównych inspiratorów zamachu marsylskiego. Motywy odmowy mają być wkrótce zakomunikowane.

(—) Znana aktorka Brygida Helm została skazana na 2 miesiące więzienia za najechanie kobiety.

(—) Premjer Kozłowski podpisał projekt ustawy o dodatkowem opodatkowaniu cukru w głowach i kostkach.

(—) Zbliżającą się zimę zapowiedziało już na Wołyniu jedno z największych jej niebezpieczeństw, mianowicie pojawienie się wilków.

Całe stada tych krwiożerczych bestyj ukazały się na terenie gminy Wielich, pow. kowelskiego, w lasach państwowych oraz w majątku Ugły, skąd poczęły przedostawać się do okolicznych wsi, czyhając na zdobycz. Wilki dały się już mieszkańcom tych wsi dobrze we znaki ,porywając im bydło.

(—) W Warszawie odbyła się licytacja nieruchomości i maszyn Prasy Polskiej, które za sumę 2.400.000 zł. nabyła Nowoczesna Spółka Wydawnicza.

(—) Na dziesiątym kilometrze od Opoczna, pomiędzy wsią Przymusowa - Wola a Janowem znaleziono na szosie przy rowie zwłoki Icka Majera Kaufmana, lat 25, handlarza drobiu z Opoczna.

Dalej, w odległości 350 metrów, stał wóz, w którym znaleziono zabitego Benjamina Zyskinda, lat 48, handlarza skór z Opoczna. Zyskind został zastrzelony z rewolweru.

W tym samym wozie leżała ciężko ranna matka zamordowanego Kaufmana, licząca 60 lat, która w drodze do szpitala w Opocznie zmarła.

Zamordowani jechali na targ do Żarnowca.

Według oświadczeń mieszkańców wsi morderstwa dokonano przed godziną 7-mą rano, gdyż o tej porze słychać było cztery po sobie następujące strzały.

—o—

Dolary i złoto pod łóżkiem.

Ucieczka wychowanka.

Z Wilna donoszą:

Przed dwoma dniami do policji wileńskiej wpłynął meldunek mieszkanki Postaw Lewkowiczowej z powiadomieniem o ucieczce jej wychowanka Bronisława Rymkiewicza, który zabrał ze sobą należące do niej 370 dolarów, 75 rubli w złocie oraz kwit na 160 dolarów Według posiadanych przez meldującą informacyj, niewdzięczny wychowanek miał zbiec do Wilna.

Policja wszczęła poszukiwania. Po dwudniowych wysiłkach stwierdzono, że zbieg istotnie

przebywa w Wilnie

i ukrywa się w mieszkaniu niejakiej Rogowej przy ul Białej 7.

Wywiadowcy wydziału śledczego zgłosili się do mieszkania Rogowej, gdzie istotnie zastano Rymkiewicza. Zatrzymany nie chciał jednak wskazać miejsca, w którem przechowywał zabrane opiekunce pieniądze. Wówczas policja przeprowadziła w mieszkaniu rewizję, w czasie której odnalazła pod łóżkiem 75 rubli w złocie, oraz 270 dolarów. Pozostałe pieniądze młodzieniec zdążył już wydatkować.

Rymkiewicz przekazany zostanie policji w Postawach.

„KOCI PAZUR" W KINACH „METRO" I „ADRIA".

Kiedy sława innych „królów śmiechu" powoli gaśnie albo błyska raz na parę lat — Harold Lloyd, człowiek w okularach, utrzymał swoją renomę na wysokim poziomie i jest obecnie bardziej popularny, niż kiedykolwiek.

Najnowszy film Harolda Lloyda p. . „Koci pazur" rozgrywa się w Chinach i obfituje w zmierni pomyłowe i wesołe sceny.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czterdziesta serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Obowiązek rejestrowania zachorowań na Heine-Medinę (paraliż dziecięcy).

Warszawa, 27. 11. — Minister opieki społecznej wydał rozporządzenie, mocą którego obowiązek zgłaszania przypadków zachorowań na Heine Medine przedłużony został na okres

daszych 6 miesięcy.

począwszy od 22 listopada rb.

—o—

„Warjat - Mandolinka" wpadł w ręce policji.

WŁOCŁAWEK 27.11 Zarządzona obława policyjna we Włocławku dała sensacyjne wyniki. Między innymi został ujęty zam. we Włocławku przedmieście Grzywno 124, Franciszek Udałowski, skazany za kradzież na 10 miesięcy więzienia i poszukiwany przez policję dla jej odbycia.

Oprócz tego policja schwytała

Stanisława Szymańskiego

znanego pod pseudonimem „warjat mandolinka". Szymański należy do najwybitniejszych kryminalistów w Polsce i ma już za sobą swego rodzaju rekord — 22 lata odbytego więzienia. Ostatnio szczególnie poszukiwany był Szymański przez Komendy PP. w Lipnie i w Mławie jako silnie podejrzany o współudział w napadach rabunkowych dokonanych na terenie pow. lipnowskiego i mławskiego.

Nieboszczyk Rotszyld przyczyną awantury w synagodze radomszczańskiej.

RADOMSKO, 27.11 W miejscowej synagodze staraniem organizacyj sjonistycznych odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy barona Edmunda Rotszylda zmarłego niedawno w Paryżu. Gdy nabożeństwo dobiegało końca, pewna grupa osób, poczęła wznosić pod adresem zmarłego jak i inicjatorów tego nabożeństwa

demonstracyjne okrzyki.

Awanturujących się żydów, po dłuższem szamotaniu, usunięto z synagogi. Incydent ten świadczy, że przysłowiowa solidarność wśród żydów, nie jest znów tak spoista i że żydzi nawet w tak poważnych chwilach jak odprawianie nabożeństw żałobnych nie potrafią opanować swych burzliwych temperamentów.

Krzyk na Zielonym Rynku.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 27 listopada. Wczoraj po południu w bramie jednego z domów przy ulicy Grodzieńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 24 letnia Aniela Wieczorek niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku —brak środków do życia.

Na ulicy Limanowskiego w czasie bójki ulicznej odniósł ogólne obrażenia ciała 29-letni Bolesław Karpiak, zamieszkały w Zgierzu. Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Dziś nad ranem na Zielonym rynku wpadł pod wóz i odniósł ogólne obrażenia ciała 40-letni Bolesław Zientarek, zamieszkały we wsi Janówek, pod Sieradzem. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 17-letni Juljan Wieczorek, zamieszkały w Stokach, pod Łodzią. Wieczorkowi udzielił pierwszej pomocy zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Ciepło lecz brzydko.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27. 11. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura w Łodzi wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,8 milimetra. Tendencja barometryczna—równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 9 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Deszcze z przerwami.

ŻYCIE ZGIERZA.

Z. N. M. P. W ZGIERZU.

W niedzielę 25 bm. złożył półoficjalną wizytę Zjednoczeniu Narodowemu Mocarnej Polski, miejscowej komendzie dyrektor prywatnej kancelarji Prezydenta Rzplitej, Wielopolski. Gość przybył do Zgierza po uprzedniej lustracji komend łódzkich w towarzystwie generalnego prezesa p, Najdera, prezesa wojewódzkiego, p. Makowskiego, p. Borkowskiej, przedstawicielki Zw. P. O. K. w Łodzi, oraz delegacje komend Łódzkich Gości powitali członkowie zarządu miejscowej komendy z prezesem dr. Wąsowiczem na czele. W tym czasie w lokalu ZMMP. odbywała się zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego koła Zw. POK. P. Wielopolski wziął udział w zabawie, interesował się działalnością organizacji i jej życiem wewnętrznem. Inspekcja trwała 2 godziny poczem p. Wielopolski opuścił nasze miasto.

ŻYCIE PABJANIC.

ARESZTOWANIE.

W dniu onegdajszym policja pabjanicka dokonało licznych aresztowań wśród znanych na terenie miasta działaczów komunistycznych. Krążą pogłoski że w ręce policji dostał się cały komitet KPP. w liczbie 7 osób ujęty w jednem z prywatnych mieszkań, gdzie odbywał konspiracyjne zebranie.

ŚWIETLICA DLA BEZROBOTNEJ MŁODZIEŻY.

Lokalny Fundusz Pracy w Pabjanicach przy współudziale Zw. Strzeleckiego uruchamia świetlicę dla bezrobotnej młodzieży w wieku od 15 do 21 lat.

Celem akcji świetlicowej jest dostarczenie warunków kulturalnych bezrobotnej młodzieży miasta w postaci pogadanek, gier, czytelnictwa, audycyj radjowych, śpiewu, przedstawień amatorskich, zabaw itp. W miarę możności zorganizowana będzie również nauka rzemiosła.

Uczestnicy świetlicy otrzymywać będą bezpłatnie posiłek wieczorny. Świetlica czynna będzie codziennie w godzinach od 16 do 21.

Kandydaci na uczestników świetlicy winni się zgłaszać do biura komitetu przy ul. Zamkowej 61.

NOWE WŁADZE „ORLĘCIA".

Ruchliwe na terenie Pabjanic stowarzyszenie młodzieży pracującej „Orlę" odbyło walne zebranie, na którem po sprawozdaniach wybrano nowy zarząd

Zarząd ten stanowią: p.p.p Stanisław Wypych, prezes, Dudek, wiceprezes, I. Mirowska, sekretarz F. Urbankiewicz, skarbnik, A. Szeler, gospodarz oraz ławnicy: p.p.p C. Kurczewska i I. Filipczak.

Przyjazd księżniczki Mariny DO NOWEJ OJCZYZNY.

Ze słonecznego południa do zamglonej stolicy nad Tamizą.

Londyn w listopadzie

Gęsta mgła otulała Anglję w dniu 21 bm., w którym— jak wiadomo ks. Marina przybyła do nowej swej ojczyzny na ślub swój z księciem Kentu.

Gdy okręt zawijał do portu w Duwrze, księżniczka stała na górnym pokładzie,

wypatrując narzeczonego

na bulwarze nadbrzeżnym. Ks. Kentu stał tam, z obnażoną głową— widocznie wzruszony i szczęśliwy. W chwili gdy księżniczka schodziła z pomostu okrętowego rzucił się ku niej i objął ją ramieniem. Ojcowie miasta, stojący z olbrzymim bukietem na bulwarze dla powitania księżniczki na angielskiej ziemi, przyglądali się z uśmiechem i zachwytem, jak książę

serdecznym pocałunkiem witał swą narzeczoną.

Z Duwru do Londynu pociąg wiozący narzeczonych, rodziców ks. Mariny siostry jej: ks. Pawłową jugosłowiańską, oraz hrabinę Toerring-Jettenbach z małżonkiem, odbywał podróż wśród nie przeniknionej mgły. Lecz gości po przybyciu na dworzec Wiktorji w Londynie czekała niespodzianka: spowodu mgły właśnie ustawiono dwadzieścia potężnych projektorów dla umożliwienia zdjęć filmowych przyjazdu księżniczki. Oślepiające światło raziło oczy.

Peron dworca przed poczekalnią królewską w tem jaskrawem oświetleniu przedstawiał się imponująco, udekorowany szkarłatnemi festonami, olbrzymim dywanem tegoż koloru, zielenią chryzantemami, czerwonemi goździkami, oraz nadewszystko olbrzymiemi wiązankami pięknych białych lilij.

W momencie, gdy pociąg wjeżdżał na stację, z poczekalni królewskiej najpierw wyszedł król, a za nim królowa i wszyscy członkowie rodziny, obecni w Anglji. Tylko ks. Gloucester, trzeci z synów królewskich, jest nieobecny, gdyż jak wiadomo, reprezentuje ojca swego

w Australji,

na uroczystościach stulecia Melbourne.

Wszystkie oczy zwróciły się na drzwiczki wagonu. Pierwsza wysiadła ks. Helena grecka, matka narzeczonej, którą król angielski powitał pocałunkiem, następnie ks. Mikołaj grecki, również serdecznie powitany przez angielską parę królewską. Wreszcie ukazała się ks. Marina i przystanęła na stopniach

jakby zażenowana.

Królowa Mary jednakże wyciągnęła ku niej rękę i uściskała ją, poczem ks. Marina, rozpromieniona, uściskała króla, a następnie złożyła mu ukłon dworski.

Nastrój na peronie był całkowicie rodzinny, zupełnie nieetykietalny. Panie wzajem całowały się serdecznie, ks. Jerzy załatwiał przedstawienie nieznanej jeszcze rodzinie królewskiej, drugiej siostry swej przyszłej żony— Elżbiety, hr Toerring— Jettenbach — i jej małżonka (spokrewnionego przez matkę z domem bawarskim Wittelsbachów).

Na ulicach Londynu pomimo mgły zebrały się tysiące osób, które całemi godzinami, w gęstych szeregach stały na chodnikach ulic, oczekując na przejazd aut królewskich. Wszystkie biura i sklepy na trasie pojazdów dworskich dnia tego

wcześniej przerwały pracę,

by personel mógł zobaczyć przejazd aut lecz mgła uniemożliwiła wszystko.

Tyle tylko wiadomo, że para narzeczonych wprost z dworca udała się do pałacu St. James, do ks. Walji, gdzie spędziła godzinę na herbacie i

pogawędce o przyszłości.

Tłumy tymczasem udały się przed pałac Buckingham, gdzie wieczorem odbyć się miał obiad w ścisłem kole rodzinnem. Znowu nie zauważono powracającego auta z parą narzeczonych. Pomimo chłodu i coraz to gęstszej mgły tłumy czekały cierpliwie.

W pewnej chwili ktoś zawołał:

„Oto są!"

Istotnie, wnikając w rozczarowanie oczekujących mas, narzeczeni ukazali sie tłumom na jednym z balkonów pałacu Buckingham— dwie postacie, których zarysy, tonące we mgle, były ledwie dostrzegalne dla najbliżej stojących. Zabrzmiały wiwaty: ks. Kentu uniósł rękę ks. Marina kilkakrotnie poruszyła ręką na znak wdzięczności i powitania. Tego wystarczyło, by tłumy, zaspokoiwszy długie oczekiwanie, uradowane powróciły do domu.

Na miodowy miesiąc książęcej pary obrana została miejscowość Himley Hall w hrabstwie Worcester. **Bull.**

Książeczka czekowa w skrzyni na węgiel.

Zażarta walka o spadek.

Duże wrażenie zrobiło w grudniu 1930 r w Wiedniu odkrycie wielkiego skarbu w nędznem jednoizbowem mieszkaniu ulicznego sprzedawcy pieczonych kasztanów Franciszka Braidica. Po jego śmierci krewni przeszukali dokładnie całe mieszkanie i żona Braidica Sydonja znalazła niespodzianie w skrzyni na węgiel książeczkę oszczędnościową na 30.000 szylingów (35.000 zł.) Książeczkę zdeponowano u notarjusza do czasu porozumienia się krewnych co do podziału tej kwoty. Zanim jednak porozumienie osiągnięto, Sydonja Braidican zmarła.

Odtąd rozpętała się między krewnymi zażarta walka o spadek. Z pretensjami wystąpiła grupa 4 krewnych Braidica i grupa 15 krewnych Braidicowej i obie zaczęły się ze sobą procesować. Zmarły sprzedawca uliczny uchodził za biednego człowieka. Przez kilkadziesiąt lat stał co zimy na jednej z ulic śródmieścia przy swoim piecyku i piekł kasztany. Wydaje się wprost nieprawdopodobnem, aby ze swoich skromnych dochodów mógł złożyć znaczną sumę.

W międzyczasie z 30.000 szylingów pozostało trochę ponad 15.000, gdyż wskutek zaległych podatków i opłat spadkowych władze skarbowe dochodziły swych praw w drodze egzekucji. Także gmina m. Wiednia zgłosiła pretensje do części spadku ponieważ swego czasu urządziła swym kosztem pogrzeb dla obojga małżonków Braidiców i zapłaciła za nich zaległe

koszta leczenia w szpitalu.

Jeżeli krewni nie przestaną się procesować to pewnego pięknego dnia pieniactwo ich stanie się bezprzedmiotowem, gdyż spadek rozpłynie się.

Na ostatniej rozprawie przed kilku dniami twierdzili krewni Braidica, że pieniądze zostały niewątpliwie przez niego uciułane kosztem odmawiania sobie wszystkich przyjemności w życiu. Krewni Braidicowej zaprzeczyli temu, twierdząc, że sprzedawca nigdy nie miał pieniędzy i

był na utrzymaniu żony.

Przed trybunałem przesunęło się kilkadziesiąt świadków, ale żaden nie umiał wyjaśnić pochodzenia spadku. Sąd postanowił wydać pisemny wyrok.

Rozrzutna żona dyplomaty.

Pożyczki usłużnego kamerdynera.

W sądzie wiedeńskim toczy się obecnie niezwykle sensacyjna sprawa, której przedmiotem jest skarga wytoczona przez b. kamerdynera pewnego dyplomaty, o zwrot

sumy 30,000 szylingów,

pożyczonych przez kamerdynera owego dyplomaty, z których przez kilka lat utrzymywano dom dyplomaty.

Kamerdyner Otto S. przed 8 laty otrzymał posadę u żony zagranicznego dyplomaty. Pracodawca prowadził dom na wielką skalę, posiadał liczną służbę i często urządzał wspaniałe przyjęcia. Ta stopa życiowa olśniła kamerdynera, którego respekt dla swoich pracodawców wzrósł z chwilą gdy się dowiedział że pan jego posiada „pieniędzy jak śmiecia". Gdy po trzech latach jego słyżby, razu pewnego pani domu zwróciła się z dyskretną prośbą o pożyczkę kamerdyner uważał ten fakt dla siebie za nielada zaszczyt i z największą gotowością wypełnił życzenie swej pani. Kamerdyner nie wątpił ani na chwilę, że pieniądze zostaną mu zwrócone i to z hojnym napiwkiem. Od tej chwili, co pewien czas żona dyplomaty zwracała się do swego kamerdynera z prośbą o dalsze pożyczki i czyniła to w tajemnicy przed mężem, który zdaniem jej nie powinien był wiedzieć o wydatkach przez nią czynionych.

Z pieniędzy tych opłacano wszystkie rachunki dostawców domowych jak mleczarki, dostawcy drzewa, krawczynie modniarki, za gazety itd. W marcu 1932 suma pożyczonych w ten sposób pieniędzy urosła

do kwoty 18,500 szylingów.

W dalszym ciągu kamerdyner, który sam już zresztą swojej gaży nie otrzymał, nie mając już własnych pieniędzy zaciągnął u ojca swego pożyczkę w kwocie 14.000 szylingów uważając, że pożyczając je swej pani najlepiej je ulokuje.

Gdy razu pewnego kamerdyner postanowił w tej sprawie rozmówić się ze swoim panem, żona dyplomaty powstrzymała go od tego kroku tłumacząc że mąż jej jest tak zajęty interesami dla których potrzebuje pieniędzy, że chwilowo nie daje jej na utrzymanie domu. Dla zabezpieczenia jednak jego pretensji dała mu notarjalne zaświadczenie o zaciągniętym przez nią długu. Wobec tego kamerdyner w dalszym ciągu jeszcze starał się o pieniądze i przeciętnie dostarczał miesięcznie

po 500 szylingów.

W międzyczasie nastąpiła katastrofa. Oto pewnego dnia żona dyplomaty wybierając się na jakiś wieczór towarzyski spaliła sobie podczas „wiecznej ondulacji" włosy i odniosła tak ciężkie poparzenia, że że wkrótce wśród męczarni zmarła. W kilka dni później po jej śmierci kamerdyner zażądał od dyplomaty zwrotu swoich pieniędzy w sumie ponad 30,000 szylingów. Dyplomata kategorycznie odmówił zapłaty żądanej sumy, zasłaniając się w tej sprawie całkowitą nieświadomością. Wobec tego kamerdyner wystąpił na drogę sądową a w skardze swej podniósł, że pieniądze jego szły na utrzymanie domu i korzystał z nich w równej mierze dyplomata pozatem adwokat poszkodowanego podniósł, że dyplomata od r. 1929 nie sprawił swej żonie ani jednej sukni a wszystkie sprawunki żona jego poczyniła z pożyczanych od kamerdynera pieniędzy.

Obecnie w Wiedniu oczekują z olbrzymiem napięciem odpowiedzi na skargę.

WIELKIE MASY ZIEMI

zasypały 11-stu robotników.

Straszny wypadek zdarzył się w kamieniołomie w Gie-Bethane koło Delhain (Belgja). 11 robotników pracowało w niewielkiej odległości od siebie, gdy nagle osunęła się ściana kamieniołomu i wielka masa ziemi i kamieni

runęła na nieszczęśliwych.

Sześciu z zasypanych zdołano odgrzebać natychmiast i uratować. Odnieśli oni tylko rany. Natomiast pięciu innych uważać należy za straconych, bo znajdują się pod grubą warstwą kamieni. Prace ratunkowe trwały całą noc, lecz ani jednego z pięciu zasypanych jeszcze nie odkopano.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

17

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu prze. przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Październzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Październzanki. Okazało się, że przyszła po należne jej ojcu od Wyżkorońskich pieniądze.

Alwicz udał się do domu Październów, gdzie spędził miłe chwile. Do Bety przybył rezydujący we dworze jej adorator „poeta" Amadeusz Pokorny, na którym wyładowywała zwykle swój zły humor.

Franek Witkoszczak, towarzysz zabaw dziecinnych Zosi Październzanki, od szeregu miesięcy starał się napróżno o jej rękę.

Po jego odejściu spotkała się przypadkowo z Alwiczem.

Żona Komorskiego, przyjaciela Alwicza, zatruwała swemu mężowi życie i flirtowała z młodym Wyżkorońskim.

Beta napróżno starała się zdobyć sympatję Alwicza.

Wywołało to zazdrość Amadeusza Pokornego.

Udał się do Październy, gdzie zobaczył go Witkoszczak. Jedna z bab powtarzała zasłyszane plotki.

Po wyjściu zazdrosny Witkoszczak pobił Pokornego w lesie, uważając go, niesłusznie, za rywala Zosi.

Beta skarżyła się matce, że dotychczas nie wyszła zamąż.

*

— Dziecko drogie, przyszły takie czasy i trzeba się z tem pogodzić. Cóż na to poradzisz? Ludzie potracili nietylko korony ale i głowy. Rozumiem, żeby nas tylko spotkała taka degradacja, ale przecież prawie wszyscy... Rozejrzyj się tylko....

Beta łkała bezgłośnie.

— Mamo, ja nienawidzę plebsu, Nienawidzę... Dla mnie to jest... to jest... Mama już ma najlepszą część życia poza sobą, to mamie łatwiej się pogodzić z losem, a ja przecież jestem młoda. Co się ze mną Stanie? Mówią, że Wyżkorony pójdą na licytację. I co wtedy? Co się ze mną stanie? Jedyny ratunek: gdybym mogła wyjść zamąż. Mamo, czy to nie okropne, że ja dotychczas nie miałam jednego odpowiedniego kandydata?

Mówiła z wysiłkiem. Wobec matki mogła sobie pozwolić na ulgę szczerości. Ale i tak dużo ją to kosztowało. Ona, taka piękna, ona dumna panna Wyżkorońska z Wyżkoron, lekceważona przez mężczyzn, nawet przez takich, których sama lekceważyła!

Matka patrzyła na nią z wyrazem niedbałego namysłu.

— Dziwne, że ty jednak tak się mało podobasz. Jesteś przecież bardzo ładna, nawet piękna. Nie znam drugiej, piękniejszej od ciebie. Chociaż... gdybym była mężczyzną, to bym się tobą nie zachwycała. — Pani Wyżkorońska znana była z przykrej prawdomówności. Oszczędzanie czyichś uczuć wymaga zawsze wysiłku i przytomności umysłu, a ją przygniatało beznadziejne lenistwo, Wygodniej jest mówić, to co ślina przynosi na język, niż poddawać kontroli swoje uczucia — i spostrzeżenia. — Masz w sobie coś takiego zimnego i pogardliwego, że ludzie muszą się ciebie bać. Zmrozisz z miejsca każdego mężczyznę.

Beta podniosła na matkę znękaną twarz, mokrą od łez. Rozpuszczone włosy zakrywały jej czoło — i skronie i opadały po obu stronach twarzy na obnażone ramiona.

— Alwicza nie mogłam zmrozić, bo... bo... — Urwała, oblewając się łuną krwi.

— O, zauważyłam, że jesteś dla niego bardzo łaskawa, ale ja nie o tem mówię.

— A o czem?

— Jak ci to wytłumaczyć? Ty nawet wtedy gdy się narzucasz mężczyznom jesteś zimna i pogardliwa, tak jakbyś dawała do zrozumienia, że im robisz łaskę...

— Nie — zaprotestowała bez przekonania córka.

— I to ci też szkodzi, że jesteś taka górnolotna. Oni nie lubią za mądrych kobiet.

— Co też mama? — oburzyła się panna. — Jednem słowem nie podobam się, bo jestem wykształcona i każę się szanować...

Tłuste ramiona, okryte przezroczystym szalem, drgnęły niedbale.

— Mówię to, co mi się zdaje. Mogę się mylić.

Beta załamała znów ręce.

— Co, ja zrobię, co ja zrobię!? Mama mnie nie kocha! — wybuchnęła akcentem zupełnej szczerości. — Może to wszystko dlatego, że mama mnie nie kocha. Może gdyby mama mnie kochała, byłabym inna. Mamie wszystko jedno, czy ja jestem szczęśliwa, czy nieszczęśliwa. Wszystko jedno. Wszystko jedno! Kochająca matka nie tak przemawia do córki. Nie! Nie! — Mama mnie nie kochała nigdy. Nigdy. Inne matki inaczej dbają o córki. Och Boże! Och, Boże! Och, Boże!

Zapadło milczenie. Pani Wyżkorońska westchnęła z rezygnacją — i wstawszy ciężko z fotelu, pochyliła się nad córką. Beta leżała na sofie z twarzą, ukrytą w stosie haftowanych poduszek. Cała jej postać drgała spazmatycznie.

— Ech, Beciu, co ty też wygadujesz? — Jesteś niesprawiedliwa. Przecież masz pierwszy głos w domu, robisz co chcesz; ani ja, ani ojciec w niczem cię nie deranżujemy. Jeszcze ja nieraz proszę ojca, żeby ci ustąpił.

Beta milczała. Wiedziała, że nie warto się było sprzeczać. Matka albo jeje naprawdę nie rozumiała albo udawała, że nie rozumie — dla świętego spokoju. Od dzieciństwa czuła się przez nią pokrzywdzona. Lolek zawsze był pierwszy.

Nagle usiadła i obejmując wpół rozłożystą kibić matki, rzekła zupełnie spokojnym głosem:

— Jeżeli mnie mama kocha, to mnie mama wyda za Alwicza.

Starsza kobieta na chwilę oniemiała.

— Za Alwicza? — powtórzyła, przyszedłszy do siebie. — Za Alwicza? Ależ to nędzarz!

— To nic. My jeszcze coś z majątku uratujemy. Biedny, ale poza tem... Niech się mama zastanowi: wykształcony, młody, piękny, dobrze wychowany, z niezłej rodziny, z tytułem naukowym... Zresztą na pewno prędzej, czy później znajdzie sobie jakieś stanowisko. Pewnie, że to dla mnie nędzna partja, ale w tych czasach najmożliwsza, jaka może być. Zresztą muszę się śpieszyć. Prawie wszystkie moje koleżanki już powychodziły za mąż, a ja co? Jestem zdecydowana, Nie mam nic do stracenia... Jeżeli rodzice się nie zgodzą, to z nim ucieknę.

— Czy on się tylko zgodzi? — zapytała z mimowolną ironją pani Wyżkorońska.

Beta zaśmiała się gorzkim śmiechem.

—Już tego żartu mogła mi mama oszczędzić. Pomoże mi mama czy nie?

— Pomogę, owszem. Ale na czem ta pomoc ma polegać?

— On musi się u nas stołować, żebyśmy się mogli widywać.

— Już mu to ojciec proponował i nie chciał.

— Przez fałszywą dumę. Uważa się za należącego do służby.

— Cóż na to poradzisz?

— Mama musi coś poradzić.

Starsza kobieta westchnęła. Córka przyparła ją do muru.

Musiała coś przyrzecz, a tak jej się nie chciało głowić!

— Dobrze. Postaram się.

— To nie wszystko — ciągnęła z gorączkowem ożywieniem, panna — To nie wystarczy. Trzeba jeszcze coś więcej. Niech mama radzi. Mama jest doświadczona.

— Co ja ci mogę poradzić? Staraj się, żeby się w tobie zakochał. Opowiadaj, ilu się w tobie kochało Mężczyźni biorą się na takie sztuczki. Zabieraj go z sobą na spacery.

Beta kręciła głowa.

— Mnie się zdaje, że to wszystko nie wystarczy. Dobrzeby było żeby on był o mnie zazdrosny. Na przykład z powodu... Amadeusza. Amadeusz mnie kocha.

— Kocha! — wyrwała się znów brutalnie matka. — Kocha, bo mu za to płacimy.

Z zaczerwienionych od płaczu oczu pięknej panny strzeliły pioruny tak wielkiego oburzenia, że pani Wyżkorońska aż się zmieszała.

— Jak mama może...? Jak mamie to przeszło przez gardło? Mama nie umie uszanować w nikim ludzkiej godności. Takby mogła powiedzieć jakaś fornalowa... czy... czy... Czem ja jestem w oczach mamy, jeżeli mama może...

— Uspokój się! Co za wielkie historje... Nie chciałam cię przecież obrazić, ale chyba rozumiesz, że taki głodomór...

— Dosyć!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Atelier „Sfinksa" przy ul. Wolskiej odwiedzili niecodzienni goście. Podczas zdjęć do filmu „Przeor Kordecki" znaleźli się na sali pp. minister oświaty i wyznań religijnych Wacław Jędrzejewicz, p. rtm. Krzysztof Siedlecki, szef w prezydjum Rady Ministrów Jerzy Nowak, p. nacz. T. Święcicki, szef Centralnego Biura Filmowego J. Relidzyński, p. konsul Wdziekoński, przedstawiciel min. spraw wojskowych p. major Rutkowski, nacz. Domaniewski, ks. kap. prof. Nowacki i w. in. Jest to bodaj pierwsza tego rodzaju wizyta władz w atelier filmowem. Zebrani przyglądali się pracy realizatorów filmu historycznego „Przeor Kordecki", w którym główną rolę gra Karol Adwentowicz.

* * *

Warszawski ogród Zoologiczny przesłał do ogrodu w Kolonji dwa bobry, wydrę, nury czarnoszyje, żórawia i bąka, wzamian zaś otrzymał czarną panterę, dwa jelenie oraz nutrję, zwierzę południowo-amerykańskie, przypominające wyglądem bobra.

* * *

Dyrekcja warszawskich kolejek dojazdowych zamówiła w jednej z fabryk krajowych dwa wozy motorowe poruszane silnikiem Diesla, obliczone każdy na 60 miejsc siedzących. Pozatem każdy z tych wagonów może ciągnąć przyczepkę, również posiadającą 60 miejsc. Wozy te kursować będą na linji Grójeckiej. Jeśli próby wypadną korzystnie, to zamówione będą dalsze wozy tego typu.

* * *

W październiku zanotowano w stolicy 32 przypadki tyfusu brzusznego, 3 czerwonki, 600 szkarlatyny, 261 dyfterytu, 26 odry, 34 kokluszu, 54 jaglicy, 144 róży, 10 zakażenia popołogowego i 240 gruźlicy.

Krateczki

Podbite oko Joanny

Kobie{t}y między sobą.

Niema nic straszniejszego, niż ludzie którzy zadają głupie pytania. Takiemu ciekawemu jegomościowi niewiadomo co odpowiadać. Spotykam np. gościa z radością go witam, wypytuję o zdrowie rodziny, a ten odrazu wyjeżdża:

— Kiedy nareszcie zwróci mi pan pieniądze?

— Drogi panie, przypomina mi pan teraz mego małego synka, który też zadaje mi ciągle pytania, na które nie umiem odpowiedzieć...

Jeśli już mowa o dzieciach, to przypomina mi się podsłuchana rozmowa dwóch małych chłopczyków:

— Aha, mój tatuś pracuje u cukiernika i jak wraca do domu, to zawsze przynosi mi ciastka!

— A mój tatuś to mi nic nie przynosi... pracuje w zakładzie asenizacyjnym!

Przykra jest sytuacja takiego chłopczyka, ja to rozumiem. Zawsze twierdziłem, że zmartwienia dzieci są stosunkowo nie mniejsze, niż zmartwienia dorosłych. Człowiek dojrzały bowiem zawsze sobie jakoś daje radę. Przekonałem się o tem niedawno, spotkawszy się ze starym kolegą szkolnym. Wyglądał bardzo nędznie. Na twarzy i na ciele wprawdzie nieznać było nędzy, ale ubrany był, pożal się Boże. Jakieś łachmany i strzępy miał na sobie. Wzruszyłem się szczerze:

— Bój się Boga, chłopie, co się z tobą dzieje? Tak cię ten kryzys przycisnął?

— Dlaczego wobec tego chodzisz taki obdarty?

— To jest związane z moim zawodem...

— ???...

— To cała historja. Posłuchaj: Byłem już dwa lata bez posady, głodowałem, nie miałem co włożyć na siebie. Rodzina, wiesz, jak to rodzina, dopóki dobrze mi się powodziło, znała mnie lubiła, szanowała i t. d. ale od chwili, kiedy zostałem zredukowany, udawali na ulicy, że wogóle mnie nie widzą. Było ze mną już bardzo kiepsko, kiedy zdecydowałem się odwiedzić jednego z zamożnych krewnych z prośbą o pomoc. Nie chciałem darmo. Ofiarowałem swą pomoc w załatwieniu spraw na mieście, w urzędach itd. Krewny miał akurat do załatwienia w urzędzie skarbowym kwestję obniżenia podatku, prosił więc, abym to przeprowadził. W urzędzie referent spojrzał na mnie żałośnie, pokiwał smętnie głową i powiedział: no, zupełnie naturalnie, że pan nie może płacić podatków, zaraz to zredukujemy. I od tego czasu zaczęło się dla mnie święte życie. Wypożyczam się rodzinie, znajomym i znajomym znajomych do załatwienia wszystkich spraw, w których mój obdarty wygląd może wzbudzić należyty skutek. Występuję w ich imieniu i załatwiam wszystkie prolongaty, ulgowe spłaty, anulowania itp. Ostatnio przed pójściem do urzędów muszę się pudrować, gdyż rodzina zwraca mi uwagę, że za dobrze wyglądam...

— No i z tego zajęcia utrzymujesz się.

— Doskonale. Nistety nie wolno mi tylko przyzwoicie się ubrać, ale za to ja mam co jeść, moja żona ma co jeść i moje dzieci mają co jeść. Przyznam ci się, że dzisiaj zarabiam więcej, niż dawniej na posadzie. I mam ten plus, że z tego zajęcia nikt mnie nie zredukuje. Będę miał tak długo pracę, jak długo będą żyli ludzie, uważający za wyrzucony każdy grosz, wpłacony do kasy skarbowej, czyli — wiecznie.

To jest pomysł, proszę państwa. Jak widać, można jeszcze żyć na naszym świecie.

BÓJKA.

Bardzo lubię, kiedy się dwie kobiety biją. Wypływa to może z niechęci do kobiet i z nadziei, że może się wreszcie kiedyś między sobą wytłuką docna a wtedy nastanie raj na świecie.

Takie nadzieje można pokładać, dopóki żyje Walentyna Oborylska. Jest to babsztyl pyskaty a bitny i nieprzepuści żadnej sąsiadce. Zwłaszcza drażni ją widok Joanny Redtke, którą postanowiła raz na zawsze „zlikwidować". I przy pierwszej lepszej okazji sąsiedzkiej „pogaduszki", rzuciła się jak lwica na Liannę, podbiła jej oko, powyrywała kilka deka włosów z głowy itd. Władza w granatowym mundurze przywróciła porządek, a Sąd orzekł, że Walentynka posiedzi trzy dni w areszcie.

Jerzy Krzecki.

Cała rodzina oszalała

po spożyciu trującego obiadu.

Z Augustowa donoszą:

Mieszkanka Augustowa, przedm. Żarnowo, Ewa Suchocka udała się na świeżo zaorany ogród sąsiada, w celu uzbierania korzeni pasternaku i przyrządzenia z nich potrawy na obiad.

W czasie zbierania Ewa nie potrafiła rozróżnić korzeni pasternaku

od korzeni blekotu.

Po przyrządzeniu z domniemanego pasternaku „smacznego" dania, które zostało spożyte przez całą rodzinę Suchockich, zaczęły się dziać niesamowite rzeczy.

Rodzina Sochockich, składająca się z trzech kobiet, dziecka i pana domu, zaczęła urządzać

piekielne harce.

Zdumieni sąsiedzi usłyszeli okropne wycia i wrzaski oraz zauważyli wydobywający się z mieszkania dym. Po wejściu do mieszkania ujrzano niezwykły widok.

Niewiasty w dzikich podrygach tańczyły po pokoju, mieszkanie było zdemolowane, a w kącie tliły się szmaty, a Ewa siedziała na kilkoletnim wnuku, który dawał słabe oznaki życia.

Sprowadzona, zamieszkująca wpobliżu nauczycielka udzieliła pierwszej pomocy zatrutym, następnie zaalarmowano posterunek P. P., który przesłał całą rodzinę do szpitala w Augustowie.

—:o:—

Koła ciężkiego wozu zgilotynowały dziewczynę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Tragiczną śmiercią zginęła młoda, bo zaledwie 22 lata licząca dziewczyna niejaka Irena Żychlińska z Pokrzywdowa (pow. szubiński).

Irena Żychlińska zatrudniona była w polu przy wykopywaniu buraków. Po pracy wracała do domu na wozie wysoko naładowanym burakami.

W pewnej chwili, gdy wóz zjeżdżał z dość znacznej pochyłości, buraki zaczęły

rozsypywać się na szosę.

Żychlińska chciała zeskoczyć. Pośliznęła się jednak i spadła prosto pod koła wozu. Zanim wóz zdołano zatrzymać koła przejechały szyję nieszczęśliwej, która została poprostu zgilotynowana.

Ciężar naładowanego wozu zmiażdżył jej kręgosłup i przerwał stos pacierzowy.

Śmierć nastąpiła na miejscu. Wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Przerabiane maszyny do szycia.

Policja szuka „artystów malarzy".

Ze Lwowa donoszą:

Do Wydziału Śledczego P. P. wpłynęło zarządzenie sędziego śl. zajmujące go się doniesieniem znanej firmy Singer we Lwowie przeciw oszustom, którzy działają na szkodę publiczności. W doniesieniu firma Singer zaznacza, że do Polski sprowadzono w swoim czasie znaczną ilość rosyjskich maszyn do szycia w cenie od 75 do 100 zł. Nieznani sprawcy

przerabiają te maszyny

i przemalowują na maszyny Singerowskie, które kosztują kilkaset złotych. Takie przerobione maszyny sprzedają następnie po znacznie niższej cenie, stwarzając w nieuczciwy sposób konkurencję, a ponadto wyrządzają szkodę odbiorcom, gdyż maszyny rychło się psują.

W tych dniach w jednym warsztacie we Lwowie zakwestjonowano trzy przerobione maszyny do szycia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Lekka muzyka dwufortepianowa
16.05 Koncert orkiestry Tychowskiego i Wróblewskiego
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Recital śpiewaczy W. Łozińskiej
17.25 Skrzynka językowa — prof. St. Słoński
17.35 G. Rossini: Uwertura do op. „Wilhelm Tell" w wykonaniu orkiestry New Queens Hall'u pod dyr. Sir H. J. Wooda (płyty)
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — wygł. St. Sadkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Sonaty w wykonaniu M. Fliederbauma (skrzypce) i J. Lefelda (fortepian)
18.45 „Pan Tadeusz" w słowiańskich przekładach (szkic literacki)
19.00 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry Bohemians (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Recital śpiewaczy K. Żelechowskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wesołe potpourri ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 Reportaż muzyczny w opracowaniu M. Jaworskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu Paradis
22.45 „Korzystna lokata polskich kapitałów„ — odczyt w języku francuskim wygł. dr B. Blumenstrauch
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 28 listopada.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu orkiestry Flato
13.00 Dziennik południowy
13.05 Fragmenty z opery „Mignon" — Thomasa (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej
16.45 Listy od dzieci (starszych) — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
17.00 Audycja Zw. Mł. Ludowej (chór z sieradzkiego i muzyka ludowa)
17.25 „Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych" — wygł. I. Gombrowicz
17.35 Piosenki w wykonaniu Z. Tucker — płyty
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital skrzypcowy St. Tawroszewicza
18.45 „Czy istnieją niezmienne prawa gospodarcze" — wygł. dr K. Studentowicz
19.00 Arje i pieśni z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Utwory na cytrze harfowej ze Lwowa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka salonowa w wykonaniu oktetu Squire'a (płyty)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu H. Sztompki
21.30 Odczyt w języku angielskim z Krakowa
21.40 Koncert chóru Dana
22.00 Koncert reklamowy
22.35 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Skrzynka dla dzieci — omówi red. B. Stefański
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

I. SANDY.

Listonosz.

Listonosz wiejski, z torbą swą, obładowaną miłością, nienawiścią, nadzieją i przekazami pocztowemi, w jasnej bluzie ukazywał się na drodze wiejskiej, a od błękitu ubrania odbijała twarz i ręce ceglatej barwy.

Pił wytrawne wino w obfitości, ale zamieniało się u niego w wodę. Ilekroć laską zastukał o jakie drzwi, natychmiast wydobywał z kieszeni chustkę w kratę, wielką niemal, jak prześcieradło, i ocierał czoło, sapiąc po tylekroć: „Ach! ach!", że dobrzy ludziska natychmiast śpieszyli odświeżyć go po zmęczeniu.

Był zacnym człowiekiem, mającym samych przyjaciół. Jak się nazywał? Nikt tego nie wiedział. Był listonoszem, i pojęcie to było wszechstronne. Dla starej Dulac'owej wyobrażało list od jej „zwarjowanego chłopa", który wyjechał za morze; dla Luizy Courbié — wiadomość od narzeczonego, służącego w wojsku: „Donoszę Ci, moja droga, że jestem zdrów, czego i Tobie życz[...]d."; dla ojca Ducloux'a — nowiny od córki zamężnej w Tuluzie — złe lub dobre, zależ[nie] od okoliczności.

I tylko dla Giuseppa, drwala, listonosz nie miał żadnego znaczenia, ponieważ Giuseppe nigdy niczego nie oczekiwał od nikogo.

Błękitna postać, ukazująca się i znikająca na skraju lasu wzruszała go mniej od widoku lisa lub tchórza, do których strzelał odrazu dla zdobycia paru groszy. Było to ciekawsze, niż spotkanie z tym próżniakiem, tym...

Pewnego dnia jednakże listonosz wszedł do lasu. Wciągnął powietrze, pachnące wilgotną ziemią i poziomkami, i krokiem pewnym skierował się na ścieżkę, w końcu której znajdowała się chata drwala. Drogowskazem dla niego była złota plama polanki. Drwal powiększał ją stale, wynająwszy się u mieszkańców sąsiednich wsi dla wyrębu drzewa w lesie gminnym. Pracował ciężko za niewielkie pieniądze, ale zadowalał się chlebem i serem, jako jedyną strawą.

Zresztą nikt nie zajmował się nim. Opinja publiczna przyjęła z zadowoleniem fakt, że ten cudzoziemiec z własnej woli odsuwał się od rodzinnego koła mieszkańców wsi. Cóż obchodzić ich mogło, że był ponury i smutny, nikt też nie dziwił się, że wyzyskiwano jego pracę...

Z trudnością listonosz uzyskał informacje, re dziś sprowadziły go do lasu... Tak, nazyć to mogło „Giuseppe"... a zatem Włoch, zajęty w lesie, jako drwal...

— Czego chcecie?

— List dla ciebie.

Drwal podniósł się zwolna, z siekierą w ręku:

— Zobaczę...

Ujął list w palce, oblepione ziemią, plamiąc go odrazu wilgotnemi śladami.

— A może to nie dla niego — bąknął pod nosem listonosz, dodając głośno:

— Dla ciebie, czy nie dla ciebie?

— Zobaczy się wewnątrz...

— Zaczekam pięć minut, tylko się śpiesz! Niema tu nikogo, ktoby nosił twoje imię...

— Święta prawda — zgodził się zachwycony drwal. — Z pewnością dla mnie...

Usiadłszy na świeżo ściętym pniaku, listonosz przyglądał mu się spodełba. No, naprawdę! Co taki zwyczajny list zrobić może z człowieka! Giuseppe był zupełnie zmieszany, drżący, jak młodzieniaszek, a oczy jego rozgorzały nagłym blaskiem... Tak wyglądała Luiza Courbié, gdy odbierała list od narzeczonego... Poprostu nie do uwierzenia!...

— A więc to jednak dla ciebie?

Drwal sylabizował monotonnym głosem: „Najdroższy mężu, dawno już nie pisałam, bo byłam chora. Teraz jest mi lepiej. Dziewczynki rosną..."

— Są to wiadomości — stwierdził listonosz — z których wnioskować już możesz, czy list jest dla ciebie... Żona, dzieci... chyba rozpoznać się w tem można?

— Z pewnością — bez tchu szepnął Giuseppe, który znienacka przygarbił się niemal do ziemi. Wyprostował się jednak ze strasznym wysiłkiem.

— Mimo to pozwól mi dokończyć!

Odwrócił się i z czołem, operlonem rosą potu, wodząc palcem po arkuszu, czytał zwolna, z rozpaczą, ten list przeznaczony dla innego mężczyzny, list innej kobiety, takiej, która nie zapomniała...

Listonosz nie widział twarzy, ale tylko zaokrąglone plecy biedaka, jego drżące ręce, odprężenie osłabłych nóg w pomarszczonych spodniach.

— Czy to do niego, czy nie do niego, w każdym razie jest listem tym okropnie wstrząśnięty! — monologował w duchu listonosz.

A znał się na wstrząśnieniach! Widział ich tyle na twarzach, zwróconych ku niemu ruchem błagalnym! Rozróżniał wzruszenia słodkie i gwałtowne, wesołe lub tragiczne... Znał się na tem. A jednak nigdy — nigdy dotąd nie oglądał wyrazu podobnego cierpienia, połączonego z pragnieniem nadziei... Serce pękało na ten widok! Czytając w tej chwili podpis, drwal ocierał wierzchem ręki łzy kapiące z oczu, jak odgania się natrętne muchy...

Musiał to być żal. Inaczej Giuseppe byłby rad z otrzymanych wiadomości. Nie siedział by tutaj, rażony, jak pień powalony, trzymając list w drżących dłoniach. List nie był dla niego. Ale jak mu go odebrać. Wkońcu było zrozumiałe, że samotny, oderwany od wszelkiego przywiązania, rad był czytać słowa wiernego uczucia, przeznaczonego dla innego... Tyle jest ludzi nieszczęśliwych, żywiących się okruchami ze stołów bogaczy! Jakże tu odebrać mu list?

Listonosz chrząknął, zaczekał chwil kilka, a następnie, powziąwszy postanowienie, wstał cichutko, i nie zażądawszy zwykłego kieliszka wina, oddalił się drobnemi krokami, ociągając się i zrywając poziomki po drodze, by móc powrócić, gdy zawoła go Giuseppe.

Lecz ten nie zawołał go. A nawet listonosz zauważył, odwróciwszy się po raz ostatni, że drwal schował na sercu list cudzy, jakgdyby pragnął w swej smutnej duszy zamknąć złudzenie, które w życiu podtrzymuje ludzi.

I wówczas dopiero, pewien, że wypełnił swą misję według tajemniczych praw, rządzących sercem, wiejski listonosz oddalił się szybko — jasna sylwetka na białej, skąpanej w słońcu drodze...

Tłum. L. M.

SPORT.

3000 zawodników zgromadzi olimpjada.

PRZYGOTOWANIA W BERLINIE.

Prezes Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego podsekretarz stanu dr. Lewald wygłosił w Berlinie przemówienie na temat niemieckich przygotowań do olimpjady, która się odbędzie w 1936 r. w Berlinie.

Olimpjada, stwierdził dr. Lewald, zgromadzi prawdopodobnie około 3.000 zawodników. W igrzyskach zimowych weźmie przypuszczalnie udział około 20 państw, a w igrzyskach letnich około 50. Stadjon główny olimpjady pomieści

przeszło 100.000 widzów.

Na każdem polu czy to w dziedzinie mieszkaniowej czy komunikacyjnej wprowadzono znaczne udogodnienia. Cały olbrzymi teren stadjonu otoczony będzie pięknym parkiem sportowym. Wszyscy zawodnicy znajdą wygodne pomieszczenie w osobnych domkach olimpijskich.

Zawody wioślarskie odbędą się definitywnie w Grünau, mogące łatwo pomieścić około 60 do 80.000 widzów. Żeglarze ostatecznie skoncentrowani zostaną w Kilonji.

Na ogólną liczbę 50 zaproszonych państw. 41 nadesłało już odpowiedzi pozytywne. Na kolejach i statkach niemieckich obowiązywać będą

dalekoidące zniżki.

Hymn olimpijski komponuje Ryszard Strauss.

Ustalono, że pierwszy z trzech tysięcy biegaczy sztafety, która przyniesie do Berlina ogień olimpijski z Aten wystartuje tak wcześnie z Grecji, aby umożliwić ustatniemu zawodnikowi przybycie na stadjon berliński już w sobotę popołudniu w dniu otwarcia olimpjady.

Przemówienie swoje zakończył dr. Lewald następującem oświadczeniem „Zawody olimpijskie będą przeprowadzone w świecie pokoju i porozumienia. To jest naszem życzeniem".

Fantastyczny skok o tyczce

japońskiego zawodnika.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokio wielkie zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tyczce Nishida osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny

wynik 4.52 mtr.

Japończyk strącił jednak lekko poprzeczkę W drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4.25 mtr.. stojący na granicy rekordu światowego. W skoku wdal Minatogawa miał wynik 7.28 mtr. przed Haradą 7,18 mtr. Trójskok wygrał Oshima — 15.53 mtr. przed Haradą 15.35 mtr. W skoku wzwyż pierwszem miejscem podzielili się Sasaguma i Nakane — 1.90 mtr. Taniguchi wygrał 100 mtr. w czasie 10.7, 200 mtr. w 21.8 sek. W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14.7, a Ichichara na 400 mtr. 54.6 sek. (PAT)

Strzelanie do gołębi i rzutków.

Pierwsze sukcesy Polaków.

Niedaleko San Remo w miejscowości Rodighera rozpoczęły się wczoraj międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi i rzutków. Pierwszego dnia mistrzostw, zwycięstwo odniósł Włoch Ramponi, który uzyskał 99 na 100 możliwych punktów. Drugie miejsce zajął Węgier Strasburger 98 na 100 możliwych punktów, trzecie Węgier Lumniczer 97 na 100 możliwych punktów. Pierwszy z Polaków Kiszkurno zajął dobre czwarte miejsce, uzyskując 96 na 100 możliwych punktów. Pozostali dwaj Polacy Kitzman i Ziegenhirte uzyskali nieco dalsze miejsca, ale również w czołowej grupie.

Ogółem w zawodach biorą udział reprezentacje 22 państw.

KAREL KOŻELUH TRENEREM POLSKICH TENISISTÓW?

Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Czechosłowacji, że podpisana tam została umowa pomiędzy polskim Związkiem Lawn - Tenisowym a słynnym zawodowym tenisistą czeskim Koželuhem w sprawie objęcia przez Koželuha stanowiska trenera polskiej reprezentacji Davis - Cupowej. Koželuh ma przyjechać do Warszawy w końcu kwietnia 1935 r. W tym czasie odbędzie się w Warszawie specjalny kurs o charakterze obozu treningowego z udziałem czołowych rakiet polskich.

DZIŚ MECZ DWÓCH REPREZENTACYJ W KATOWICACH.

Dziś tj. we wtorek odbędzie się na sztucznym torze w Katowicach próbny mecz 2-ch reprezentacyj hokejowych Polski celem ustalenia składu na mecze z Brandenburger SC. (Berlin), które się odbędą w najbliższą sobotę i niedzielę w Katowicach.

Jak się dowiadujemy w barwach drużyny berlińskiej wystąpi

gracz kanadyjski,

który jest trenerem drużyny.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa. Pieczeń wołowa na dziko z kluseczkami, buraczki budyń sagowy z sokiem.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w kraju mecze bokserskie międzyokręgowe o mistrzostwo drużynowe Polski. Mistrz Łodzi — IKP będzie miał za przeciwnika Gedanję z którą walczyć będzie w Gdańsku. Łodzianie mają wyjechać do Gdańska w następującym składzie:

Gluba. Szmigielski, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielowski, Wurm i Krenc. Rezerwowi. Pawlak, Leszczyński, Taborek, Durkowski i Rencz. Gedanja wystawia przeciwko IKP następujący zespół: Wyszecki, Jaskółowski, Bianga, Plucik, Neuman, Sarnowski, Hanske Chistowski. Mecz rozpocznie się w Gdańsku o godzinie 20-ej wieczorem.

Bezpośrednio z Gdańska po meczu IKP — Gedanja, Chmielewski wyjedzie do Berlina, gdzie weźmie udział w wielkim międzynarodowym turnieju bokserskim, który rozpoczyna się 4 grudnia.

W związku z ostrą grą na meczu ligowym ŁKS — Pogoń w Łodzi w dniu 18 b.m. prócz ukarania 6-miesięczną dyskwalifikacją Pegzy, zostali również zdyskwalifikowani na przeciąg jednego tygodnia Gałecki z ŁKS-u, oraz Nochaczewski i Niechcioł z Pogoni, przyczem dyskwalifikacje te rozpoczną się dopiero w przyszłym sezonie ligowym.

W bieżącym tygodniu odbędą się w Łodzi dwa towarzyskie bokserskie mecze drużynowe W dniu jutrzejszym tj. w środę o godz. 20-ej odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej mecz: Geyer—Zjednoczone, zaś w piątek w tej samej sali również o godz. 20-ej mec, Wima—Makabi. Na meczu Geyer — Zjednoczone odbędą się walki następujących par: waga musza Wojciechowski I (G) — Kijewski II (Z) waga kogucia: Mikołajczyk (G) — Brzęczek (Z), waga piórkowa: Wojciechowski I (G) — Michalak (Z), waga lekka: Mirowski (G) — Walerysiak (Z) i Wolski (G) — Cyran (Z), waga półśrednia: Ostrowski (G) —Pałczewski (Z), waga średnia: Lipiec (G) — Bystry (Z), waga półc. Tomaszewski (G) — Jaskóła (Z).

Na meczu Wima —Makabi odbędą się następujące walki: w. musza: Zieliński (W) — Gradenc (M), w. piórk. Sobieraiski (W) Birnbaum (M), i Szczepański (W) — Miller (M), w. lekka: Kaszma (W) — Zajbert (M) i Stoiński (W) —Rurman (M), w. półśr. Rogusewski (W) — Goldberg (M), w. średnia: Owcarek (W) — Librach (M) i w. półc. Kłodas (W) — Wajsberg M).

W związku z odbywającemi się mistrzostwami zapaśniczemi (drużynowemi) okręgu, dowiadujemy się, że po ukończeniu ich, kluby łódzkie podzielone zostaną na dwie klasy A i B, tak że już od przyszłego sezonu walki będą się odbywać w poszczególnych klasach, przyczem mistrz kl. B będzie awansować do klasy A. Ponieważ w mistrzostwach bierze obecnie udział 6 klubów, więc do klasy A zakwalifikują się trzy kluby, które znajdą się na pierwszem miejscu. zaś do B trzy pozostałe. Po ukończeniu mistrzostw okręgowych, odbędą się w sezonie bieżącym po raz pierwszy dalsze walki o tytuł mistrza drużynowego Polski, podobnie jak ma to miejsce w boksie, przy udziale mistrzów poszczególnych okręgów. Naskutek polecenia PZA mistrzostwa okręgowe muszą być ukończone do stycznia 1935 wobec czego I runda mistrzostw w Łodzi zostanie zakończona 9 grudnia, zaś II odbędzie się w tempie przyśpieszonem i mecze odbywać się będą również w tygodniu. Obecnie tabela mistrzostw okr. łódzkiego przedstawia się następująco: 1) IKP. 4 spotkania 8 pkt. st. 30:56, 2) SKS 2 spotkania 4 pkt. st. 9:34, 3) Wima 3 spotkania 4 p. st. 17:40, 4) Kruszeender 2 spotkania 2 p. st. 22:22, 5) Makabi 3 spotkania, 0 p. st. 50:6 i 6) Sokół 4 spotk. 0 p. st. 58:28 Najbliższe mecze będą następujące: w sobotę 1 grudnia w lokalu Makabi przy A. Kościuszki 21, o godz. 18. Makabi— Sokół i w niedzielę o godz. 11 przed poł. w Pabjanicach: Kruszeender—SKS.

Niema wolnych posad.

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych i Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. IV napływa masa podań:

1) o przyjęcie na stanowiska funkcj. państw. oraz 2) o powołanie podoficerów i szeregowców rezerwy nadtermi- [illegible] terminowej lub zawodowej w wojsku.

Składanie podań w tych sprawach do Ministerstwa Spraw Wojskowych lub D.O.K. IV jest bezcelowe i naraża jedynie zainteresowanych na koszta przesyłki pocztowej.

Ministerstwo Spraw Wojskowych i D.O.K. w chwili obecnej nie posiadają wolnych posad dla funkcjonarjuszów państwowych.

Do udzielania wszelkich informacyj w sprawach przyjęć szeregowców rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku są upoważnieni właściwi Komendanci Powiatowych Komend Uzupełnień (P.K.U.), dokąd należy skierowywać zapytania.

Wszelkie podania, składane do Ministerstwa Spraw Wojskowych i D.O.K. IV po dniu 15 listopada 1934 r. w sprawach posad względnie przyjęcia z rezerwy do służby nadterminowej i zawodowej w wojsku, pozostaną bez odpowiedzi.

KURS OBRONY PRZECIWLOTNICZO-GAZOWEJ W CHOJNACH.

Zarząd Koła Miejscowego LOPP. w Chojnach podaje do wiadomości pp. członków i osób zainteresowanych, że organizuje 12-o godzinny kurs informacyjny obrony przeciwlotniczo-gazowej. Wykłady odbywać się będą raz w tygodniu mianowicie w niedzielę od godziny 8.45 — 10.30 rano, w lokalu Koła przy ulicy Trębackiej Nr. 8.

Pierwszy wykład odbędzie się dnia 2 grudnia rb. o godz. 8.45.

Wykłady i ćwiczenia prowadzić będzie instruktor Obwodu Powiatowego LOPP. p. inż. A. Kamiński.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Olimpja
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg
„Alhambra" — Trąćmy się wszyscy!
Adria — Koci pazur
„Banda" — Od A do Z
Bajka — I. Skadal w Budapeszcie; II. Ognisty trójkąt
Bratnia Strzecha — Książę Arkadji
Capitol — Imperatorowa
Casino — Pieśń zdobywa świat
Corso — I. Wyrok życia; II. Nie damy ziemi
Czary — I. Czerwony wóz; II. Rozkosze małżeństwa
Europa — Hopla!
Grand - Kino — Szpieg Nr. 13
Metro — Koci pazur
Mimoza — I. Źle kochana; II. A. L. 14 zatonęła
Miraż — Niebieskie ptaki
Ludowy — Turbina 50 000
Luna — Petersburskie noce
Oświatowe — I. Drewniane krzyże; — II. Challenge 1934
Palace — Od wieczora do północy
Przedwiośnie — Wesoła Zuzanna
Rakieta — Wiosenna parada
Rekord — I. Żółty detektyw; II. Król Cyganów
Słońce — I. Ostatnia carowa; II. Buster się żeni
Stylowy — Katarzyna Wielka
Sztuka — Viva Villa
Zachęta — I. Papryka; II. Prywatne życie Henryka VIII

WINSZUJEMY

Jutro: Manswertowi
Wschód słońca 7,16
Zachód słońca 15.32
Długość dnia 8.16
Ubyło dnia 8.07
Tydzień 48.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.70, grudzień 12.45, styczeń 12.51, luty 12.54

LIVERPOOL: loco 6.98, listopad 6.78, grudzień 6.73, styczeń 6.75

BREMA: loco 14.70, grudzień 13.51, styczeń 13.84, marzec 14.25

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN — SŁABSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój spokojny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych nastrój był cokolwiek mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.00, Inwestycyjna 114.25, Inwest. seryjna 118.25, Stabilizacyjna 67.25, 7% Banku Rolngo 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 4% Ziemskie w Warszawie 44.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 50.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.00, 6% Konw. m. Warszawy 6 em. 58.75, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 57.75, 5% m. Lublina 1933 r. 43.00, 5% m. Siedlec 1933 r. 39.50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było sześć gatunków papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 93.50 — 93.25, Cukier 27.75, Węgiel 14.00, Lilpop 10.15, Ostrowieckie serja B 20.50 — 21.00, Starachowice 12.40

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. 11. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ogólny obrót 2886 tonn, w tem żyta 650 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 27. 11. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 15.75—16.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.25 — 21.25, mąka razowa 0-95% 15.75 — 16.75, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 27.50—30.00

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

STWÓRZMY RADOSNĄ GWIAZDKĘ DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Wkrótce już obchodzić będziemy święta Bożego Narodzenia. W tym okresie roku zawsze palącą sprawą jest pomoc bezdomnym, bezrobotnym, a przedewszystkiem ubogiej dziatwie, która ponosi wszelkie konsekwencje ubóstwa swych rodziców, a niczem na to nie zasłużyła.

Zarządy parafjalne tak samo, jak zarząd główny „Caritas" organizują zazwyczaj uroczystości gwiazdkowe dla starszych i dla dzieci. Pragnąc obdarować większą ilość biedaków, „Caritas" musi rozporządzać znacznemi zapasami bielizny, żywności i odzieży. Zarząd organizuje gwiazdkę dla dzieci w okresie szkolnym, więc od 7 do 15 lat. Ponieważ „Caritas"

nie otrzymuje żadnych zasiłków

znikąd, jedynem źródłem, skąd czerpie fundusze i dary w naturze, jest ofiarność publiczna, więc do niej stale kołatać musi. Nie czekajmy „Tygodnia miłosierdzia", który rozpocznie się 3 grudnia, śpieszmy z ofiarami, składając je na ręce zarządu do dnia 1 grudnia, ul. Skorupki 1-a, po tym terminie Gdańska 111, dokąd przenoszą się biura zarządu głównego „Caritas". Ofiary pieniężne można składać i w redakcjach pism: „Kurjera Łódzkiego" i „Słowa Katolickiego" pod rubryką „Caritas".

NA BUDOWĘ POMNIKA...

Komitet główny Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie pod protektoratem Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, Józefa Piłsudskiego, marszałka Polski, zwraca się do całego narodu polskiego z odezwą:

My, obywatele najbliższej Ojczyzny Adama Mickiewicza, Ziemi Jego dziecińśtwa i młodości, zwracamy się do całego Narodu Polskiego o współpracę z nami w dziele wzniesienia w Wilnie pomnika naszego Wieszcza.

Wilno było dla Mickiewicza Polską całą. Poprzez Wilno, na obraz i podobieństwo jego, widział Ojczyznę. Stąd poszedł na wygnanie, by nigdy do Polski nie wrócić.

Zorganizowane w Komitet Budowy Pomnika, społeczeństwo to przystąpiło do urzeczywistnienia swych zamierzeń, a teraz wzywa cały Naród Polski do pomocy. Potrzeba zbiorowego wysiłku, by skończyć chwalebnie to, co rozpoczęły zapał i wiara.

Najmniejszy dar będzie cenny. Z maleńkich kropelek wody składają się oceany.

Zrobiliśmy już wiele — jeszcze ostatniego pchnięcia brak.

Wzywamy cały Naród Polski: Doprowadźcie wraz z nami to dzieło do końca!

Uwaga: Pieniądze zebrane należy natychmiast wpłacić do Pocztowej Kasy Oszczędności konto Nr. 80 640 Głównego Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie

Tranzakcje bez zastoju.

CENTRALA CZARNEJ GIEŁDY.

HANDEL NIE ZNA ŻADNYCH GRANIC.

W jednym z dzienników wiedeńskich ukazał się rewelacyjny wywiad z szefem zakonspirowanego przedsiębiorstwa handlowego w Antwerpji, które handluje w skali światowej wszystkiem, co się da i nawet teraz w okresie kryzysu świetnie prosperuje i płaci akcjonarjuszom

kolosalne dywidendy.

Siedziba centrali, mózgu tej potężnej organizacji, znajduje się przy jednej z bocznych uliczek wielkiej magistrali miasta, w dwupiętrowym starym domku o trzech oknach frontowych.

Na pierwszy rzut oka nie różni się ta buda niczem od tysięcy in. nędznych wąskich i poczerniałych ze starości domów w Antwerpji. Na parterze od frontu znajduje się sklep tytoniowy, za którego szybą wystawową widać od lat przysypane pyłem i przestarzałe sorty papierosów w skrzynkach.

Na hasło: „Habana Extra" — wskazuje melancholijnie patrzący sprzedawca na szklane drzwi w głębi. Za cuchnącym przedpokojem, skąpo oświetlonym małą żarówką, znajduje się pokój od podwórza, którego całe urządzenie stanowi

stół i dwa krzesła.

Obecny tam siwobrody starzec podnosi się wolno i kiwa głową w stronę przybyłych.

Dziennikarz, który miał zrobić wywiad, znalazł się tam w towarzystwie zaufanego człowieka firmy. Na pytanie, czy jest szef, stary cerber odpowiedział wymijająco, że nie wie, ale uspokojony przez znanego sobie osobnika, zaraz oprowadził gości chwiejącemi się drewnianemi schodami na pierwsze piętro.

Tam ukazał się długi wąski korytarz z końca którego dochodził

głośny gwar.

Przez tapetowane drzwi weszli do obszernego pokoju, w którym większa liczba dobrze ubranych mężczyzn żywo dyskutowała grupami. Było słychać oderwane zdania: „50,000 dolarów. . . 12 kg. do Bukaresztu. . . Berlin odrzucony 12.000 funtów Warszawa. . . Sztokholm notowany na jutro".

W przyległym pokoju przyjął uprzejmie dziennikarza

szef przedsiębiorstwa,

ogromny Flamandczyk: „Jestem do pańskich usług, gdyż polecił mi pana nasz akcjonarjusz. O ile zorjentowałem się chciałby pan coś dowiedzieć się o naszem przedsiębiorstwie. Jesteśmy eksporterami wszystkich ulubionych towarów. Handlujemy tylko artykułami najbardziej w danej chwili poszukiwanemi. N. p. podczas wojny światowej dostarczyliśmy Niemcom gumy, olejów i nitratu. Setki pociągów przewoziły w nocy te materjały przez holenderską granicę". — „A służba szpiegowska Ententy o tem nie wiedziała" — przerwał pytaniem dziennikarz. — „Rozumie się, że wiedziała o każdym transporcie. Ale Paryż potrzebował gwałtownie pewnych preparatów medycznych i niezbędnych narzędzi optycznych dla łodzi podwodnych, stacyj sygnałowych i dla samolotów. To wszystko sprowadzaliśmy dla Francji z Niemiec".

„Za wiedzą. . ." — znów przerwał zdumiony gość. — „Naturalnie, że za wiedzą władz niemieckich. Było to obustronne

patrzenie przez palce.

Jak bowiem można prowadzić wojnę w nieskończoność. Jeżeli mi dasz swoją gumę, otrzymasz ode mnie aspirynę lub coś innego. Oficjalnie niewiadomo o tych praktykach, a nawet za przestępstwo tego rodzaju była przewidziana kara śmierci. Nie mniej jednak transporty biegły nieprzerwanie w obie strony aż do listopada 1918 r.

Potem przyszły też piękne czasy. Kupowaliśmy z likwidowanych amerykańskich zapasów wojennych

buty, płaszcze i miljony konserw

i sprzedawaliśmy je w Niemczech, w Austrji i na Bałkanie. W 1919 r. wypłaciliśmy naszym akcjonarjuszom po 400 procent dywidendy.

Inflacja niemiecka była dla nas błogosławionym czasem. Przez nasze ręce przeszło kilka tysięcy domów, setki dóbr rycerskich, hoteli, teatrów i znajdowały nabywców w Nowym Jorku, Buenos Aires, w Bombaju i Kapsztadzie. Jako curiosum przypominam sobie fakt, że pewien bogaty kacyk, murzyński z dawnej kolonji niemieckiej w Afryce chciał wówczas kupić zamek cesarski w Berlinie, aby go zwrócić w prezencie Wilhelmowi II. Jednem słowem inflacja była dla nas okresem lat tłustych a nasi akcjonarjusze spali niejako na złocie".

„Czy panowie są zarejestrowaną firmą?" — zapytał dziennikarz. — „Broń Boże, pracujemy

tylko na słowo,

ale od chwili założenia przedsiębiorstwa nikt nie stracił jeszcze ani grosza. Nasi akcjonarjusze to wysoko postawione osobistości świata, kierujący politycy, bankierzy i przemysłowcy. Nie mamy żadnych walnych zgromadzeń i nie ogłaszamy żadnych zamknięć bilansowych". — „Czy interesy panów nadal jeszcze dobrze idą". — „Komiczne pytanie za przeproszeniem. Wszak cała polityka europejska pracuje dla nas". Szef przedsiębiorstwa wskazał gościowi na barjery dewizowe i mury celne, któremi się państwa od siebie odgradzają. To daje śmiałym kupcom monopol w ręce. Niedawno firma dostarczyła pewnemu wielkiemu mocarstwu po pertraktacjach z gubernatorem jego banku

olbrzymich zapasów złota.

Teraz zaś pracuje pełną parą w Niemczech, dostarczając złota i djamentów tym pesymistom, którzy wobec niepewnej sytuacji lokują majątek w kruszcu i w drogich kamieniach.

„Nie znamy żadnych granic, rozporządzeń, żadnych praw wojennych, ani praw wyjątkowych" kończył swe wynurzenia ogromny Flamandczyk. — „Jesteśmy godnymi zaufania i uczciwymi kupcami i nie boimy się o nasze przedsiębiorstwo tak długo, dopóki krótkowzroczni politycy dysząc żądzą mordu pchają gospodarstwo świata do katastrofy".

Zapasy zimowe łasicy.

Gdy przyroda zamiera..,

Nietylko ludzie, ale i przyroda przygotowuje się do zimy. Gromadzenie zapasów żywności uważane jest za dowód wyższej inteligencji ludzkiej, ale niesłusznie, gdyż wiele zwierząt robi to samo instynktownie. W jaki sposób zwyczaj ten zapanował wśród opierzonych i owłosionych stworzeń które zazwyczaj żyją z dnia na dzień i nie myślą przez większą część roku o jutrze niełatwo wytłumaczyć. Tak jednak jest.

Przez całe tygodnie w jesieni, zwłaszcza kiedy liście zaczynają opadać z drzew, zapobiegliwe stworzenia zajęte są zbieraniem zapasów pożywienia na martwy okres roku kiedy

trudno im wyżyć.

Mysz polna jest bardzo skrzętną gospodynią. Zbiera ziarna, fasolę i orzechy. Kiedy zapełni jedną komorę, napełnia drugą, czasem i trzecią. Składy takie często wystarczą dla przetrwania nawet następnego lata.

Krety polne gromadzą zapasy pod ziemią, nierzadko pracując w towarzystwie. i jeżeli zdarzy się okazja, żywią się z jednego talerza. Kiedy zima jest sroga, mogą całemi tygodniami nie wychodzić ze swoich nor. Krety są zawsze głodne i zdychają, jeżeli są pozbawione żywności przez więcej niż dwa dni.

Ptaki rzadko tworzą śpichrze, czy stodoły. Mimo to sojki zagrzebują orzechy w ziemi pomiędzy zwiędłemi liśćmi, a wrony często je naśladują. Sowy, w przewidywaniu zimy, zakopują padlinę w bliskości swoich gniazd. Zapasy te są jednak często robione dość bezmyślnie.

Wiewiórki, jak powszechnie wiadomo, gromadzą orzechy i żołędzie, chowają je w dziuplach drzew, albo zakopując po jednem w ziemi. I zawsze potrafią odnaleźć te zapasy nawet jeżeli pokryje gruba warstwa zeschłych liści, czy śniegu. Ale w cieplejsze dni zimowe często można zauważyć jak rude stworzonka grzebią ziemię, najwidoczniej głodne, ale nie mając pojęcia, gdzie

ukryły pożywienie.

Wiewiórki mają rozwinięty zmysł przestrzeni i ten to zmysł bardziej, niż zmyślność czy inteligencja, ratuje je w zimie od głodu.

Chomik, który zasypia na sześć czy siedem miesięcy i nie budzi się przez ten czas ani razu, zbiera tylko tyle żywności, ile mu potrzeba po zbudzeniu się na wiosnę.

Łasice gromadzą w norach

szczątki swoich ofiar.

Myszy, ptaki i nawet króliki leżą w stercie na jednem miejscu i co dziwniejsze, ułożone są głowami w jedną stronę. Te łakome na krew szkodniki rabują sobie nawzajem dobytek. Lisy, kiedy je z legowisk wygnają myśliwi, czy głód, też nie pogardzają takiem jadłem, nawet jeżeli nie jest zbyt świeże. Żaden wieśniak, któremu zdarzy się wykryć zapasy łasicy, nie powstrzyma się od ich zniszczenia.

Osobliwy związek pasażerów

lubiących jeździć „na gapę".

Niema chyba na świecie drugiej pary bliźniąt, która wykazywałaby tak uderzające podobieństwo między sobą, jak dwaj chłopcy Denis i Ronald Boddington. Są oni synami zamożnej rodziny kupieckiej w Diddlesex w Anglji. Chłopcy przyszli na świat w rodzinnem miasteczku i do lat pięciu wychowywali się u rodziców. Potem jeden z wujów zabrał Ronalda do siebie do Londynu. Jest to bardzo ważny moment, który czyni jeszcze trudniejszym do zrozumienia związek telepatyczny, istniejący stale między obu młodzieńcami. Bliźnięta ukończyły niedawno

dwudziesty rok życia.

Podczas egzaminów dojrzałości na chłopców zwrócił uwagę dr. Saudek. Zdumiony był ich zewnetrznem podobieństwem, a ku swemu jeszcze większemu zdziwieniu przekonał się, że podobieństwa nie ograniczają się bynajmniej do wyglądu zewnętrznego. Okazało się, że chłopcy mają identyczny sposób myślenia i że istnieje między nimi **bezustanna wymiana myśli.**

Dr. Saudek zainteresował się tą sprawą i przeprowadził szereg doświadczeń. Tak np. postawił Denisowi trudne pytanie z zakresu matematyki. W środku odpowiedzi przerwał mu. Ronald dokończył wówczas odpowiedź za brata i mówił dalej, jak tego wymagało logiczne rozwinięcie myśli brata. Potem profesor przeszedł

do trudniejszej próby.

Ronald miał napisać parę słów na zadany temat. Temat ten otrzymał bezpośrednio przed doświadczeniem. W drugim końcu pokoju siedział Denis z ołówkiem w ręku. Pisał jednocześnie ze swym bratem. Po ukończeniu pisania teksty napisane przez obu chłopców zostały porównane i okazały się identyczne. Zbyteczne zaznaczać, że i charakter pisma obu chłopców jest

niesłychanie podobny.

Wymiana myśli między chłopcami zachodzi niezależnie od dzieciecej ich odległości. Tak więc podczas jednej próby Ronald przeszedł do gabinetu, gdy tymczasem Denis pozostał w jadalni dr. Saudeka, który poprosił Ronalda, aby skoncentrował swe myśli na zdaniu. „Jest szósta" (w rzeczywistości dochodziła dopiero czwarta). Gdy wszyscy znaleźli się w jadalni i doktór zapytał Denisa, o czem jego brat myślał przed chwilą, Denis odpowiedział bez wahania: „Ronald pomylił się. Myślał, że jest szósta, a przecie jeszcze niema czwartej".

Grunt to pośpiech...

Nowinki lotnicze.

Jak wielki pośpiech cechuje obecnie zagraniczne lotnictwo pasażerskie dowodzi chociażby fakt, że znane holenderskie towarzystwo lotnicze KLM. które prowadzi między inenmi komunikację na trasie Londyn — Holandja, a więc na odcinku bardzo krótkim, wyłożyło

znaczną sumę pieniędzy,

ażeby uzyskać w Londynie nowy lokal na kasy biletowe, ponieważ z tego lokalu... będzie o pięć minut mniej jazdy samochodem do lotniska Croydon.

* * *

Włosi zamierzają na kilku odcinkach swych linij lotniczych użytkować znakomite samoloty amerykańskie Douglas. Powodzenie, jakiem cieszą się te wspaniałe maszyny w Europie, rośnie z dnia na dzień. W obecnej chwili niemal wszystkie przodujące w Europie państwa posiadają na swych powietrznych szlakach przynajmniej jednego Douglasa „na próbę", w rzeczywistości dla zachęcenia klienteli.

Lotnisko nowojorskie miało zostać przeniesione na wysepkę, położoną niemal w śródmieściu, u stóp wielkiej statui wolności W ostatniej chwili burmistrz nowojorski odmówił — jak twierdzi ,narazie —

zgody na tę przeprowadzkę.

Aby zaradzić złu,, polegającemu na zbyt dalekiem położeniu starego lotniska pasażerskiego, postanowiło towarzystwo komunikacji lotniczej podwozić swych klientów na lotnisko przy pomocy amfibij, t. zn. samolotów, które mogą startować i lądować na lotnisku i na wodzie.

• • •

Na morzu Północnem odbywają się ćwiczenia z zakresu współpracy floty (angielskiej) z samolotami. Chodzi przedewszystkiem o obserwację i kierowanie ogniem artylerji pokładowej. W ćwiczeniach bierze udział kilkanaście jednostek morskich, w tem okręt - matka (awiomatka), na którego pokładzie znajduje się znaczna ilość samolotów, wyrzuconych w powietrze przy pomocy katapulty.

Lekarze duszy i ciała.

Akcja pomocy medycznej dla misyj.

Belgja stoi na trzeciem miejscu w ekspansji misyjnej. Jej misjonarze niosą słowa Boże do najdalszych zakątków świata. Ale idąc z największem poświęceniem ratować dusze najróżnorodniejszych ludów nie zapominają

o ich ciele.

Misjonarze niosą wszędzie pomoc sanitarną i medyczną, szczególnie potrzebną w krajach podzwrotnikowych, nawiedzanych licznemi strasznemi chorobami i epidemjami, często zupełnie nieznanemi pod naszą szerokością geograficzną. Dla ułatwienia misjom niesienia pomocy medycznej istnieją tu dwie organizacje: „L'Aide Medicale aux Missions" i „l' Oeuvre des Ouvroirs d'Aide Medicale aux Missions", których praca zakrojona jest

na szeroką skalę.

Z okazji dorocznego zebrania obu tych instytucyj warto przypomnieć wielce trudną i pełną największego poświęcenia pracę lekarzy sanitarjuszy na placówkach misyjnych. Z prawdziwem zaparciem się siebie wypełniają oni swe zadania, walcząc z własnemi cierpieniami, wywołanemi przez niezdrowy klimat, są wszędzie przeciążeni pracą, utrudnioną jeszcze wielkiemi odległościami, mając do pokonania nietylko niebezpieczeństwo choroby, ale również

nieufność tubylców,

siłę zakorzenionych przesądów oraz wpływy zagrożonych w swem istnieniu czarowników i znachorów. Bardzo często na najbardziej wysuniętych placówkach sami misjonarze muszą być równocześnie lekarzami duszy i ciała.

Pod względem materjalnym wspomniane wyżej organizacje stoją b. dobrze, bo jak widać ze sprawozdania, były one w stanie zadośćuczynić potrzebom medycznym wszystkich misyj, które się do nich zwróciły o pomoc. Organizacje cieszą się specjalną opieką i zainteresowaniem królowej Astridy, jeszcze z czasów kiedy była księżną Brabantu.

Uderzające podobieństwo pary bliźniąt.

Fenomenalni chłopcy.

Jak donoszą gazety marsylskie, policja tamtejsza odkryła formalny związek pasażerów, usiłujących podróżować darmo, zarówno kolejami, jak parowcami. Związek ten liczył

około setki członków

dobrze zorganizowanych. Mieli oni swą własną knajpkę, gdzie się regularnie gromadzili, udzielając sobie nawzajem cennych wskazówek i rad, jakim sposobem najlepiej i najwygodniej odbywać podróże po całym świecie, nie płacąc za bilet, czyli, mówiąc językiem popularnym „jeździć na gapę". Wyczerpawszy udzielanie sobie rad i wskazówek, spędzano czas przy butelce wina i na opowiadaniu o różnych podróżach, odbywanych na całym świecie za darmo.

Po dłuższem badaniu, odkryła policja ową knajpkę i kilku wybitniejszych członków związku aresztowała. Przy tej sposobności okazało się, że pomiędzy tymi członkami znajdowali się zbrodniarze, którzy zdołali uciec z miejsc zesłania, podróżując zawsze według zasady „na gapę".

Niedziela jesienna w Łowiczu.



Przed karczmą.



Na spacerze.

PODSŁUCHANE

MŚCIWY PACJENT.

— Panie doktorze, niech mi pan zapisze jakieś lekarstwo na grypę.

— Dobrze. Dam panu coś, co odrazu zabije zarazki.

— Co? Odrazu? Ja bym wolał, żeby mi pan doktór zapisał coś takiego, żeby one konały w męczarniach!

SUKCES.

— U pani Kręckiej Krynica dokonała prawdziwych cudów.

— Czy pozbyła się starego cierpienia? Nie ale starej córki.

DOBRANY KOLOR.

Pani: Prosze o pare pończoch koloru mych nóg.

Właściciel sklepu (do subjekta): Izydor, podaj tu czarne pończochy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 „Żwir" dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.